

Teatr na emigracji

We Wrocławiu powstaje spektakl, który miał mieć premierę w Łodzi. Ekipa „Brygady szlifierza Karhana” musiała wyemigrować do Teatru Polskiego, żeby dokończyć dyptyk rozpoczęty w Teatrze Nowym

JOANNA RYBUS

Repertuar przygotowany przez byłego dyrektora Teatru Nowego Zbigniewa Brzozę na sezon teatralny 2009/2010 miał być ściśle związany z kulturą żydowską. Kiedy przez absurdalne tajne referendum zorganizowane przez prezydenta Jerzego Kropiwnickiego odwołano dyrektora, daty większości planowanych premier były już wyznaczone. W ramach obchodów 60-lecia powstania Teatru Nowego i 65. rocznicy likwidacji getta Litzmanstadt łodzianie mieli oglądać spektakle przygotowane przez Łukasza Kosa czy Remigiusza Brzyka i Tomasa Śpiewaka.

Po aferze wokół Teatru Nowego wszystkie projekty zniknęły. Nowa dyrekcja w żaden sposób nie próbowała zatrzymać realizatorów, którzy w 2008 roku stworzyli wielokrotnie nagradzaną „Brygadę szlifierza Karhana”. Spektakl, który przypominał Polakom, że w Łodzi można robić świetny teatr.

Łódzka ekipa realizatorów, która pracuje na emigracji we Wrocławiu, to reżyser Remigiusz Brzyk, dramaturg Tomasz Śpiewak, asystentka reżysera Dorota Mrozowicz, odpowiadająca za scenografię, kostiumy i światła Justyna Łagowska i za ruch sceniczny Izabela Chlewińska.

- Po „Brygadzie...” i w dyskusjach o micie założycielskim Teatru Nowego, chcieliśmy się zająć historią dwóch

DARIUSZ KULESZA



Reżyser Remigiusz Brzyk

teatrów współistniejących w jednym budynku - mówi „Gazecie” Brzyk. - To znaczy Teatru Nowego i Teatru Żydowskiego. To miał być spektakl z ducha konkretnego miejsca. Paradoksalnie prezydent Kropiwnicki, który kreuje się publicznie na dobrego filosemitę,

nie zawahał się z przekreśleniem repertuaru Teatru Nowego, który z idei Polski i Łodzi wielokulturowej chciał brać pełnymi garściami.

Podczas wakacji, kiedy było wiadomo, że Brzoza traci stanowisko w Nowym, z Brzykiem skontaktował się Te-

atr Polski z Wrocławia. - Dyrektor Miejskowski dysponujący sceną na ul. Świdnickiej we Wrocławiu, która do 1968 roku była sceną Teatru Żydowskiego, zaproponował, by nasz projekt dokończyć we Wrocławiu. Podobna historia instytucji teatralnych, czyli

Teatru Polskiego i Nowego, skłoniła nas do przyjęcia propozycji - mówi Brzyk.

Spektakl, który powstaje nad Odrą, jest oparty na sztuce Zenona Parwiego, ale podobnie jak w „Brygadzie...”, tak i tu dramat to zaledwie kręgosłup projektu. Pojawia się też prawdziwe odezwy Kościuszki i Berka Joselewicza, głównego bohatera dramatu Parwiego. „Rok 1794” to historia polskiego Żyda, który walczył u boku Tadeusza Kościuszki o wolność Polski.

Podobnie jak w „Brygadzie...” największy wkład w warstwę tekstową przedstawienia będzie mieć Śpiewak, który bezustannie zbiera informacje i pisze. - W naszej pracy korzystamy z tekstów, które nie należą do kanonu wielkiej literatury. Ale interesuje nas zawarta w nich idea i to ta idea jest tematem spektakli - tłumaczy dramaturg. - W Berku Joselewiczu interesuje nas coś, co określamy „dobrą tradycją”, ideą Polski wielokulturowej, Polski Kościuski, Mickiewicza, Lelewela.

Niewielu Polaków wie, kim jest Berek Joselewicz. W Łodzi czy Kutnie są ulice nazwane jego imieniem, ale mit Berka w świadomości Polaków zniknął z taką łatwością, z jaką władze Łodzi zasłoniły na sylwestra pomnik Kościuszki. Z taką samą łatwością nowa dyrekcja Teatru Nowego usunęła „ekipę Brzozy” z teatru Kropiwnickiego. Trudno nie odnieść wrażenia, że przez polityczne utarczki straciliśmy porządną sztukę. Nie pozostaje nic innego, jak 19 lutego ruszyć do Wrocławia i tam obejrzeć spektakl o Łodzi. ●